Nr. 208. Kraków, Niedziela 2 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Lwowskie dzienniki donoszą, że minister handlu margrabia Bacquehem, podczas pobytu swego w stolicy Galicji nie szczędził obietnic, ale wyrażał się bardzo oględnie. Oto, co mniej więcej pisze *Dziennik Polski*: „Delegat lwowskiej Izby handlowej wyraził ministrowi podziękowanie za upaństwowienie kolei Karola Ludwika i za jego usiłowania, mające na celu doprowadzenie do skutku nowych taryf na linjach państwowych. W odpowiedzi na tę przemowę, zapewniał margr. Bacquehem rzecznika Izby, że przedłożenie rządowe, w kwestji wspomnianego upaństwowienia, wejdzie niezawodnie do Rady państwa w najbliższej jesiennej sesji. Następnie sam minister podniósł konieczność rozszerzenia zakresu działania lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych, uczynił to wszakże dość ogólnikowo, a co gorsza, w ten sposób niejako potwierdził obawy nasze, że rząd centralny gotów połowicznie jeno uporać się z postulatami naszego kraju w tej mierze i w formie „odczepnego“ przyznać drobne tylko ustępstwa, pozostawiając resztą wszystko najważniejsze po dawnemu.

„Zaznaczamy dalej, że p. minister również w sprawie taryfowej przyrzekł uczynić zadość życzeniom kraju — szkoda jeno, że i tutaj usłyszała deputacja parę, acz pomyślnych, nie mniej jednak dość ogólnikowych zapewnień, natomiast ani jednego pozytywnego słówka! Tak samo się stało, gdy delegat lwowskiej Izby handlowej upraszał go, aby wybór delegatów do państwowej Rady kolejowej następował z łona samej lwowskiej Izby, a nie — jak to się dzieje obecnie — w połączeniu tejże z Izbą brodzką. Jego ekscelencja przyrzekł, że i to nastąpi... Ale kiedy? — tego choćby w przybliżeniu nie raczył oznaczyć.

„Wreszcie w kwestji domagania się naszego świata rękodzielniczego, iżby komisja wojskowa, przeznaczona do odbioru dostaw dla armji, osobno dla kraju naszego, w tymże kraju ustanowioną została, oświadczył p. minister, że tę sprawę weźmie pod rozwagę.“

Czy *Dziennik Polski* grzeszy w tym wypadku zbytnim pesymizmem? Oby tak było! Przyzwyczajeni przecież do tego, że na spełnienie dawanych nam przyrzeczeń czekamy długie lata, niemożemy być skłonni do optymizmu. Nasze stanowisko wobec rządu, jest wprawdzie chwilowo daleko dla nas korzystniejsze, niż w latach dawniejszych, ale hr. Taaffe i towarzysze jak się zdaje, tak są pewni naszej przyjaźni, że nie widzą potrzeby okupowania jej ustępstwami. Faktem bowiem jest, że posłom nie należącym do większości rząd więcej okazywał życzliwości, niż swym zwolennikom. Dosyć wspomnieć, że niemiecka lewica przecież przez lat kilkanaście była w opozycji a mimo to jej adherenci nietylko gospodarowali w biurach ministerjalnych, nietylko zajmowali najwyższe stanowiska urzędowe, ale nadto w niektórych krajach słowiańskich władze rządowe faworyzowały zawsze zwolenników p. Plenera, czy chodziło o wybór do ciał parlamentarnych, czy o obsadzenie urzędów autonomicznych.

Podobny duch panuje także w gabinecie budapeszteńskim z tą różnicą, że tam rząd sam jest liberalny a więc postępuje konsekwentnie popierając wszystko, co liberalne i żydowskie. To też w katolickich rzekomo Węgrzech, duch katolicki zupełnie jest przytłumiony i nawet wśród duchowieństwa szerzą się zasady wolnomyślne. Całą prasę i literaturę, cały handel i przemysł oraz wiele urzędów opanowali żydzi, którzy prawie wyłącznie reprezentują inteligencję miejską. Czy na tem dobrze wyjdzie naród węgierski, czy zyska nawet sam rząd? Wątpić należy. Wśród Węgrów budzi się silna reakcja przeciw samowładztwu liberałów i niewoli żydowskiej. Ruch antysemicki w Budapeszcie wprawdzie chwilowo osłabł dzięki energji liberalnych prokuratorów, ale tem głębiej zakorzeniła się wśród ludu nienawiść do wyzyskującego go w sposób najbezczelniejszy szczepu.

Dziś rząd jeszcze rozporządza w parlamencie większością, ale większość ta dosyć niepewna. Należy bowiem pamiętać, że pozwoliła ona upaść swemu przywódcy, Kolomanowi Tiszy, a obecnie zagrożone jest także stanowisko p. Szaparego. Czyż to nie dowodzi, że opozycja ma zarówno w parlamencie, jak w całym kraju przewagę moralną? Czyż nie można się spodziewać, że prędzej, czy później, runie liberalny rząd i upadnie liberalno-żydowska większość? Chwilę tę Polacy powitają z największem zadowoleniem, albowiem rząd ten wobec Słowian węgierskich i wobec n a s z y c h B r a c i n a S p i ż u, postępuje gorzej, niż Prusacy i Rosjanie.

Zmiana systemu rządowego w Budapeszcie, wyjdzie na korzyść także całej monarchji habsburskiej, albowiem liberalizm, jak wiadomo, toruje drogę socjalnej demokracji i anarchji. W rzeczy samej, stronnictwa przewrotu już licznych na Węgrzech sobie zjednały zwolenników, przyczem należy pamiętać, że niektórzy anarchiści węgierscy skrajnością swą prześcigują znacznie berlińskiego Wernera i bawiącego obecnie w Ameryce Mosta. Natomiast trudno wśród robotników węgierskich napotkać socjalistów rozumnych, spokojnych, jakich nie mało jest na zachodzie.

Dwa kierunki, nie już tylko socjalistyczne, ale socjalno demokratyczne ścierają się obecnie w Niemczech, a spór między niemi rozstrzygnie prawdopodobnie blizki międzynarodowy kongres robotniczy w Brukseli, którego program już został ogłoszony. Brzmi on w streszczeniu, jak następuje:

„1) Stan ustawodawstwa dotyczącego ochrony robotników pod względem narodowym i międzynarodowym i środki celem rozszerzenia i zapewnienia tegoż ustawodawstwa. 2) Prawo koalicji, środki celem zapewnienia tegoż prawa, bezrobocia, boycotting i ruch robotniczy z stanowiska międzynarodowego. 3) Stanowisko i obowiązki klasy robotniczej wobec militaryzmu. 4) Stanowisko norganizowanych związków robotniczych wszystkich narodów wobec kwestji żydowskiej (Amerykański związek robotniczych stowarzyszeń żydowskich). 5) Użycie parlamentaryzmu i powszechnego prawa głosowania na rzecz socjalizmu; taktyka i środki, jakich trzeba użyć celem oswobodzenia robotników (Holandja). 6) Połączenie socjalistycznych stronnictw robotniczych z stronnictwami burżoazji. 7) Zniesienie pracy akordowej. 8) Międzynarodowe święto robotnicze dnia 1 maja, poświęcone sprawie pracy ośmiogodzinnej i pokojowym dążnościom wszystkich robotników. 9) Przyjęcie jednolitej nazwy, którąby oznaczała połączenie wszystkich stronnictw robotniczych całego świata. (Centralny, rewolucyjny komitet paryzki proponuje nazwę: „Międzynarodowe stronnictwo socjalistyczne“, podczas kiedy belgijskie stronnictwo robotnicze zaleca nazwę: „Międzynarodowe, socjalistyczne stronnictwo robotnicze“). 10) Skuteczna i praktyczna organizacja: a) międzynarodowej korespondencji robotniczej; b) powszechnej statystyki robotniczej; c) międzynarodowego syndykatu robotniczego; d) przesyłania wiadomości i sprawozdań do międzynarodowego rocznika i kalendarza socjalistycznego, które wychodzić mają we wszystkich językach; e) socjalistycznej propagandy i agitacji we wszystkich krajach. 11) Sprawa odbycia międzynarodowego kongresu robotniczego w Chicago w r. 1893 i sprawa urządzenia przy tej sposobności międzynarodowych manifestacyj; oznaczenie czasu dla przyszłego kongresu socjalistycznego“.

Program powyższy nie wiele się różni od programów poprzednich kongresów. Nowością jest w nim wniesienie na porządek dzienny kwestji żydowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że zostanie ona załatwiona po myśli synów Izraela, którzy, jak wiadomo, wśród przywódców socjalno-demokratycznych rej wodzą.

Z KRAJU.

Sprawozdanie z posiedzenia Komisji krajowej dla spraw przemysłowych, z dnia 27 lipca 1891 roku.

Przewodniczący, marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko. Obecni członkowie komisji pp.: Baranowski Bolesław, Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Jerzy, Fedorowicz Władysław, Laskowski Kazimierz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Szczepanowski Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, Zacharjewicz Juljan, dr. Zgórski Alfred, Zieleniewski Leon, Zima Franciszek.

J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i p. rektor Franke, usprawiedliwili nieobecność swoją.

I. Członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz zdał sprawę z działalności tak zwanej sekcji administracyjnej, która stanowi organ wykonawczy komisji, tudzież z czynności biura komisji w czasie od ostatniego posiedzenia pełnego (od 4 maja b. r.).

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

W dyskusji nad niem podniósł p. Chrzanowski potrzebę utworzenia w Tarnopolu fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa, p. dyrektor Rotter zaś oświadczył się przeciw urządzeniu w Świątnikach oddziału artystycznego ślusarstwa.

Wnioski te przekazano sekcji administracyjnej do zbadania i sprawozdania.

II. Dotychczasowy sekretarz komisji, Teofil Merunowicz, wniósł z końcem maja b. r. rezygnację z tej posady, motywując ją tem, iż wobec silnie rozwijającej się działalności komisji, nie może należycie wypełniać powinności jej sekretarza, bez uszczerbku dla innych obowiązków swoich.

Na wniosek p. Romanowicza, przedłożony w imieniu sekcji administracyjnej, przychylono się do prośby p. Merunowicza, wyrażając mu uznanie i podziękowanie za pożyteczną i skuteczną jego działalność i powołano go równocześnie do grona członków komisji.

Zgodnie z wnioskiem sekcji administracyjnej, przedłożonym przez tego samego referenta, zamianowano jednogłośnie sekretarzem komisji od 1 września b. r. pana Juljusza Starkla.

III. Następny przedmiot porządku dziennego stanowiło sprawozdanie roczne z czynności komisji, które miałoby być przedłożone Sejmowi. Ze względu jednak na to, iż Sejm ma być zwołany dopiero w grudniu b. r., odroczono załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

IV. Przyjęto do wiadomości przebieg rokowań w sprawie utworzenia nowych szkół przemysłowych uzupełniających: w Białej, Kętach, Podgórzu i Tarnopolu. W Podgórzu i Tarnopolu wejdą te zakłady w życie już od września b. r. Zarazem uchwaliła komisja oświadczyć się wskutek zapytania c. k. rządu, na podstawie sprawozdania delegowanego umyślnie do zbadania sprawy, do Tarnopola, p. rektora Frankego — przeciwko projektowi utworzenia w tem mieście ogólnej szkoły przemysłowej z nauką całodzienną.

V. P. Wierzbicki przedkłada w imieniu sekcji administracyjnej wnioski względem reformy szkoły fachowej stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. Uchwalono przesiedlenie tego zakładu do nowego lokalu, znacznie obszerniejszego niż dotychczasowy i odpowiednie uzupełnienie jego inwentarza kosztem około 1000 złr. z funduszu krajowego.

Zarazem postanowiono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o zamianowanie nauczycielem fachowym przy tej szkole od 1 września b. r. p. Stanisława Merunowicza, obecnie nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej, o kierunku przemysłowym w Sokalu.

VI. Ten sam referent przedkłada sprawozdanie sekcji administracyjnej o projekcie utworzenia pierwszej w naszym kraju fachowej szkoły sukiennictwa w Rakszawie, w powiecie łańcuckim.

Zgodnie z przedłożonemi wnioskami, postanowiono założenie tej szkoły przy współudziale Rady powiatowej łańcuckiej i „Towarzystwa handlu skór, tudzież dla wyrobu i sprzedaży płótna i sukien w Łańcucie“, jako też gminy Rakszawa. — Na adaptację zakupionych na ten cel budynków, techniczne urządzenie zakładu i pierwsze koszta utrzymania jego, uchwalono starać się o wstawienie w budżet krajowy na rok 1892 kwotę 13.000 złr.

VII. Dr. Zgórski zdawał sprawę o wniosku sekcji administracyjnej, zmierzającego ku temu, ażeby komisja oświadczyła się za subskrypcją kwoty 50.000 złr. w. a. na akcje „Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego“, z krajowego funduszu przemysłowego, i ażeby tym sposobem fundusz przemysłowy stał się współzałożycielem tego przedsiębiorstwa.

Wniosek ten przyjęto.

VIII. Na podstawie sprawozdań, przedłożonych przez pp. dr. Zgórskiego i Romanowicza, załatwiono szereg podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego, i o stypendja na cele nauki przemysłowej.

IX. Prof. Zacharjewicz poruszył sprawę niewłaściwego postępowania inspektora podatkowego w Chrzanowie, który pociąga do opłacania podatku zarobkowego znaczną ilość garncarzy w Alwerni, Porembie i t. d., którzy zajmują się garncarstwem ubocznie, jako przemysłem domowym, nie zaś jako zawodowi rękodzielnicy.

X. P. dyrektor Rotter przedłożył dwa wydane już zeszyty wydawnictwa komisji p. t.: *„Zabytki artystycznego przemysłu w Polsce“*, układu prof. Sławomira Odrzywolskiego, i plan dalszych prac utworzonego dla tej sprawy w Krakowie komitetu specjalistów.

Wniosek prof. Zacharjewicza i sprawozdanie p. Rottera, przekazano sekcji administracyjnej do odpowiedniego załatwienia.

Posiedzenie trwało bez przerwy niemal pięć godzin i skończyło się około 4-tej po południu.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu sekcji I, odbytem dnia 24 lipca 1891 zamianowała:

1) Ignacego Małopolskiego, stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Pieśnej;

2) Franciszka Borodzica, stałym nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły ludowej w Dynowie;

3) Marcina Szajewskiego, stałym nauczycielem szkoły ludowej w Staromiejszczyźnie;

4) Aleksego Hajdukiewicza, stałym nauczycielem szkoły ludowej w Zadniszówce;

5) Karola Lagera, stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły ludowej w Podwołoczyskach;

6) Marję Dydyńską, stałą nauczycielką siedmioklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Brodach;

7) Marcina Adamskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Starobrodach;

8) Apolinarego Lewickiego, stałym kierującym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Czerniawie;

9) Mikołaja Statkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Poznance hetmańskiej;

10) Józefa Tyralę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dolnej wsi;

11) Jana Wojcika, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tenczynie;

12) Michała Bazińskiego, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Zawoi;

13) Józefa Krukowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Turynce;

14) Kazimierza Prassoła, nauczycielem szkoły etatowej w Niechobrzu;

15) Juljana Rychtera, nauczycielem szkoły etatowej w Muliczkowicach;

16) Emila Stepana, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uniowie;

17) Władysława Trojackiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Otfinowie;

18) a) Marcina Więckowskiego, b) Eljasza Zubatego, stałymi nauczycielami czteroklasowej szkoły w Rudkach;

19) Fryderykę Fischerównę, nauczycielką szkoły filjalnej w Witoszyńcach;

20) Paulinę Malicką, nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu;

21) Jana Pileckiego, nauczycielem szkoły etatowej w Bucowie;

22) Filipinę Misińską, nauczycielką szkoły etatowej w Podmojscach;

23) Ludwika Śmieszka, nauczycielem szkoły etatowej w Wulce sokołowskiej;

24) Stanisława Buczyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Kłyżowie;

25) Jana Kurybutiaka, nauczycielem szkoły etatowej w Chlebowicach świrskich;

26) Jędrzeja Olszańskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie sanockiej;

27) Wojciecha Slączka, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej w Skałacie.

KURJER LWOWSKI

* Cesarz nadał marszałkowi krajowemu ks. Eustachemu Sanguszce godność tajnego radcy.

* Pan Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj o godzinie $^1/_4$4 po południu do Buska.

* Ankieta kulparkowska, która obradowała w Wydziale krajowym, mając sobie przedstawionych 26 pytań, zajęła się, jak słyszymy przedewszystkiem kwestją rozszerzenia krajowych zakładów dla obłąkanych i uznała tego konieczność wobec faktu, że na blizko 7000 umysłowo chorych w kraju, istniejące szpitale mogą dać przytułek zaledwo 1833 chorym, i to nie wszystkim. Oprócz tedy rozszerzenia zakładów w Kulparkowie i Krakowie zaproponowano utworzenie trzeciego jeszcze zakładu w Kołomyi lub w Stanisławowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Błędowej (pod Rzeszowem) piszą nam: 30 lipca o 5 popołudniu, zerwał się orkan z gradem i wielkie poczynił spustoszenia w ziemiopłodach, budynkach, lesie i t. d. Orkan szalał przez 1 minutę, posuwając się od zachodu (od Tyczyna), ku wschodowi i na północ, w okolicę Łańcuta i wyrządził szkody na setki tysięcy reńskich. Gradobicie trwało 4 minuty, a wielkość gradu sięgała w przekroju 1—1$^1/_2$ cm. średnicy, pokrywając całkowicie ziemię całunem śnieżystości zimowej. Chwila ciemności dnia, czyniła przed zerwaniem się orkanu i gradem, widok przerażający, a po uspokojeniu odsłonił się obraz ogólnej klęski, kończący się wylewem rzek, potoków strumieni na pola i łąki.

* W Iwoniczu bawi według ostatniej listy gości 630 rodzin a 1372 osób.

* Z Przemyśla piszą do *Diła*: Tajnej policji przemyskiej udało się ująć szpiega rosyjskiego, gdy sporządzał szkice i notatki z fortyfikacyj tamtejszych. Szpieg mieni się być profesorem jakiegoś gimnazjum rosyjskiego.

Ex re tego wypadku powiada *Hałyckaja Ruś*. „Mniemany szpieg moskiewski jest c. k. nauczycielem gimnazjalnym z Czech, wylegitymował się zupełnie zadawalniająco, a policja w Przemyślu przytrzymała go jedynie z powodu, iż ujrzała go błąkającego się po mieście — jak jej się zdawało — z pewnym ukrytym celem. Nauczyciel nazywa się Bezpalec i udał się do Lwowa w dalszą podróż po Galicji.“ Która z tych wersyj jest prawdziwą — czas pokaże — choć pierwsza wydaje nam się prawdopodobniejszą.

* Nowo wybrana Rada gminna w Gródku ukonstytuowała się, wybierając na burmistrza p. Bazylego Dmochowskiego, na zastępcę B. Tomkiewicza, zaś na asesorów A. Tomaszewskiego, J. Falkiewicza i A. Wohlmana. Przez 1$^1/_2$ roku dochody z majątku gminy wzrosły w dwójnasób i mimo znacznych wydatków na różne ulepszenia w mieście, nowa Rada zastaje obfity zasób gotówki w kasie gminnej, dzięki rządom komisarza rządowego, bar. Edwarda Brunickiego.

* Pożar wybuchł dnia 22 z. m. o godzinie 11 przed południem, w Dmytrowicach, powiatu mościskiego. Pożar powstał, jak się domyślają, ztąd, że parobek młócący w stodole palił papierosa i rzucił niedopałek w słomę. Płomień ogarnął wkrótce stodołę i chociaż wiatru nie było, zniszczył ośm zagród włościańskich, gdyż ludzie byli w polu przy pracy. Szkodę szacują na 5000 złr. Z pomiędzy ośmiu pogorzelców czterej byli ubezpieczeni. Straż ogniowa z Sądowej Wiszni pomogła zlokalizować pożar.

KURJER KĄPIELOWY.

* Na dochód budowy kaplicy w Żegiestowie, odbył się w sobotę dnia 1 sierpnia b. r., drugi i ostatni wieczorek wokalno-dramatyczny, p. A. Lelewicza. Program był następujący: „Halka“, recitativo i arja Jontka (w kostjumie); „Moja emulacja z panną Marjanną“, solo śpiew humorystyczny A. Bartelsa; „Boccaccio“, scena komiczna ze śpiewami; „Bazyli Samowar“, typ rębacza z kupletami. Zakończy: „Tak zawsze robiłem dlatego mam!“ scena charakterystyczna ze śpiewami.

* W Szczawnicy dają dziś, w niedzielę, artyści teatru krakowskiego przedstawienie, złożone z utworów następujących: 1) „Pokociło się i dam nogę“, komedyjka w 1 akcie Elizy Orzeszkowej (zabroniona pod rządem rosyjskim); 2) „Ach panie!“ monolog M. Gawalewicza (wygłosi pani Piller-Wisłobocka); 3) „Karpiel i kapusta“, scena humorystyczna Darowskiego; 4) „Bitwa Racławicka“, wiersz Lenartowicza (wygłosi p. Rygier); 5) „Guzik“, komedyjka w 1-ym akcie M. Gawalewicza; 6) „Kantorowicz warszawski“, scena humorystyczna (odegra p. Solski). Początek przedstawienia o g. 7$^1/_2$ wieczorem. Bezwątpienia tak urozmaicone przedstawienie, zgromadzi do teatru wyborową publiczność, której po monotonnem życiu kąpielowem nadarza się wreszcie doskonała sposobność rozrywki, oraz poznania wybitniejszych sił teatru krakowskiego.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Limanowie dnia 31 sierpnia realności: l. 39 i 27 w Przyszowej od 1318 i 782 złr.

* W Leżajsku dnia 28 sierpnia realność l. 36 w Grodzisku dolnem od 2030 złr., l. 46 tamże od 1262 złr.

* W Przeworsku d. 31 sierpnia realność l. 98 w Maćkówce od 210.40 złr.

* W Dubiecku d. 31 sierpnia realności: l. 117, $^1/_2$ l. 452 i $^1/_4$ l. 471 w Bachowie od 702 75 złr.

* W Budzanowie d. 21 sierpnia $^1/_4$ realności l. 305 tamże od 56 złr.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Z przejażdżki, d. 31 lipca.

Zwykły korespondent *locum standi* Lwów, zamienił się na przygodnego turystę w najciaśniejszym zakresie bezprogramowej podróży. Wyściubić nos po za Lwów, aby łyknąć powietrza, popatrzeć na inne twarze i posłuchać różnych djalektów naszej pięknej mowy, zapewne, że należy do pewnego rodzaju przyjemności, ale sama „krajowa podróż“ z hotelami żydowskiemi i z tem wszystkiem, co się w tych hotelach znajduje, może być jedynie uważana, jako mała pokuta za powszednie, drobne grzeszki codziennego żywota. Odbyłem i ja taką pokutę, ale nie żałuję, raz dlatego, że nie jestem wygodnisiem, a powtóre, że zobaczyłem to z blizka, o czem tylko słyszałem...

Oczywiście, któżby nie słyszał o Borysławiu, który tylu ludzi zbogacił, jeszcze więcej we wnętrznościach swoich uśmiercił, a garść sporą przyprawił także o kij żebraczy. Stanąłem i ja w tym Borysławiu, o milę od Drohobycza. Sama miejscowość położona w kotlinie, wygląda nędznie, smutno i jakoś dziwnie — w całej tej kotlinie, nie uśmiecha się, ani jedno drzewo, krzaki tylko gdzieniegdzie przytulają się lękliwie do jakiego płotu, albo grzęda kartofli, zielenieje gdzieś w kącie. Cały Borysław stoi na ogromnych kopalniach ziemnego wosku, a taki grunt nie sprzyja wszelkiej roślinności — jest martwy, jakby chciał przez to powiedzieć: „daję wam to, co mam w sobie, idźcie tam i bierzcie, ile chcecie, ale na zewnątrz, nie mam już nic dla was, oprócz obojętnej, twardej skorupy“.

Główną eksploatację wosku prowadzi w Borysławiu obecnie gal. bank kredytowy, który ma swoją siedzibę we Lwowie. Na bardzo wielkiej przestrzeni, znajduje się mnóstwo szybów, które tu nazywają „koszarami“ a wśród tych szybów znajdują się budynki wszystkich warsztatów, jakie są do takiego przedsiębiorstwa potrzebne, więc: ślusarski, kowalski, stolarski i t. p. a nadto, zarząd, biuro kontroli, biuro techniczne i t. p. Robotników w przedsiębiorstwie banku pracuje stale trzystu i mają swoją wzajemnej pomocy kasę i dosyć silną łączność między sobą. Od czasu, gdy bank objął to przedsiębiorstwo, panuje zupełna harmonja pomiędzy zarządem, a robotnikami, a dyrektor przedsiębiorstwa p. Januszek, z rodu Czech, posiada niepodzielną sympatję i powszechny szacunek. Niezmiernie jest ciekawa, ale zarazem i straszna procedura wydostawania wosku z wewnątrz ziemi. Szyb, „jamę“ otacza lichy budynek drewniany — w pośrodku tego budynku, znajduje się rodzaj maszynerji o czterech korbach — dwie przeznaczone do tego, żeby za ich pośrednictwem, kręcąc niemi wprowadzać powietrze do szybu, na sam dół, gdzie pracuje paru robotników, druga zaś para przeznaczona do wpuszczania na windzie robotnika w dół i wyciągania go na wierzch.

Głębokość szybu, jest wielka — dość powiedzieć, że windowanie robotnika na wierzch, trwa kilka minut. Wpuszczanie w szyb odbywa się w ten sposób: robotnik bierze małą, zapaloną latarkę do ręki, okręca się rzemiennym przyrządem, siada w rodzaj kosza, i tak go spuszczają na dół — to zagłębienie żywego człowieka w ziemię, robi straszne wrażenie, tembardziej, że robotnik osmarowany, osłonięty czemś na głowie, wygląda, jak prawdziwy potępieniec. Gdy jest na dole, kopie oskardem i kawały wosku ziemnego kładzie do kosza, a gdy jest pełny, daje z pod ziemi dzwonkiem znak, aby kosz windowano do góry. Gdyby osobno przyrządzonym aparatem nie wpuszczono do „jamy“ świeżego powietrza, robotnicy tam pracujący zadusiliby się. Pod ziemią pracuje robotnik sześć godzin bez przestanku, potem posila się i pracuje drugie sześć godzin, ale już na wierzchu. Za taką pracę robotnik dostaje od 90 ct. do 1 złr. 20 ct. dziennie. Podziemni ci robotnicy, wyglądają blado, niemal sino, ale są silni i utrzymują, że to im nic nie szkodzi — widziałem, jednak, że gdy takiego robotnika wyciągnięto z pod ziemi, długo konwulsyjnie mrugał oczami zanim wzrok przywykł do dziennego światła. Są to ludzie bardzo łagodni i nie skarżą się na swoją ciężką pracę — pragnęliby tylko mieć większe wynagrodzenie. W przedsiębiorstwie woskowem banku, pracują sami chrześcijanie, oprócz kilku dozorców żydów, którzy się jeszcze zostali w spadku po francuzkiem Towarzystwie.

Reszta wszystkich innych przedsiębiorstw w Borysławiu, oprócz jednego Niemca, znajduje się w rękach żydowskich i to jest, właśnie słabą stroną Borysławia. U żydów wszyscy robotnicy pod ziemią pracujący są chrześcijanie — nie ma ani jednego żyda w całym Borysławiu, któryby chciał być podziemnym robotnikiem. To rys bardzo charakterystyczny — gdzie ciężka praca, tam nigdy żyda nie ma... Wyzyskiwanie robotników przez żydowskich przedsiębiorców, jest rozwinięte na wielką skalę, a zaniedbanie wszelkich środków ostrożności i narażanie biednego robotnika na utratę życia lub kalectwo w żydowskich szybach, jest na porządku dziennym. Tak np. w przedsiębiorstwie Libermana, w jednej „jamie“, wskutek niedbalstwa zginęło sześciu robotników, których do tego czasu nie zdołano wydostać, chociaż sam fakt straszny, kilka miesięcy temu wydarzył się. Cały Borysław, oprócz robotników i garstki urzędników rządowych i prywatnych, jakby zasiał żydami — można powiedzieć, że żyd jedzie na żydzie i żydem pogania. — Cały ten Borysław wygląda, jak przedpokój do piekła...

Bogactwo w nim, jednak, pod ziemią — ogromne i nie wyczerpane — czeka na racjonalniejszą eksplotoację, a przedewszystkiem na to, aby żydów, drobniejszych, przynajmniej usunąć, bo ci szkodliwie eksploatują, szarpią i gnębią robotników.

Przejeżdżając przez różne mniejsze miasta, widziałem na własne oczy gromady żydów rosyjskich, którzy starają się wszelkiemi siłami wsiąknąć wśród tutejszych żydów. W Drohobyczu, od paru miesięcy już, siedzi sobie rabin, którego Moskale wypędzili i, nietylko, że mieszka spokojnie, lecz wykonywa swoje praktyki i ciągnie z tego zyski. W Nowym Sączu włóczy się mnóstwo żydów rosyjskich. W Krynicy, dokąd wczoraj przybyłem, żydów rosyjskich jest bardzo wielu, a między niemi dużo takich, którzy udają chorych i upatrują tylko miejsce, gdzieby się mogli na stałe osiedlić.

Krynica w tym roku nie posiada tak licznych gości, jak np. w roku zeszłym — wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy i kupcy skarżą się chórem na złe interesa, goście na niepogodę, a lekarze na to, że ci, co przybyli... nie chcą bardzo chorować...

Krynica, z tem wszystkiem, co rok piękniejsza. Starają się o to usilnie — trzeba im oddać sprawiedliwość — i burmistrz Krynicy, p. Znamierowski, który nie szczędzi i własnych kosztów, a pod względem wypełniania obywatelskich obowiązków i skromności może służyć za wzór innym — i p. Sokołowski, główny zarządca Krynicy, jako zdrojowiska, które jest własnością rządu — człowiek prawy, uczynny i powszechnie szanowany.

Teatr krakowski, a raczej część jego, który tu daje przedstawienia co drugi dzień, nie tęgie robi interesa; około 15-go sierpnia opuszcza Krynicę. Amatorów i znawców sceny zwróciła tu uwagę panna Ziembicka, artystka, która ma prawo spodziewać się lepszej przyszłości, jeśli teraźniejszość nie porobi różnych figli, co się bardzo często zdarza w karjerze naszych naiwnych, bohaterek i nawet mam szlachetnych...

Z różnych sfer i stron.

JUBILEUSZ POZYTYWISTÓW WARSZAWSKICH.

Przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

W pierwszych dniach stycznia b. r., ubiegło lat dwadzieścia pięć od chwili założenia *Przeglądu Tygodniowego*, który był przez jakiś czas zbiornikiem „nowych prądów“, wyrazem gromadki ludzi, znanych pod utartą, chociaż niewłaściwie dobraną nazwą pozytywistów.

Owi młodzi, zapomnieli już dawno o zachwytach i złudzeniach wiosennych. Część ich rozbiegła się po kraju i Europie, przepadłszy bez śladu, reszta — najwytrwalsi — potnieją dotąd w jarzmie służby dziennikarskiej, ugiąwszy pod jej brzemieniem hardego karku.

Młodzi przestali być młodymi. Serdeczna troska zbieliła przedwcześnie ich głowy, wewnętrzny ból zdeptał pychę, nabyte doświadczenie zbliżyło ich w wielu razach do t. zw. wsteczników.

Więc nadeszła pora do rozpatrzenia *sine ira et studio* owoców działalności tego odcienia warszawskiego postępu, który wpływał na społeczeństwo za pośrednictwem *Przeglądu Tygodniowego* i czasopism jemu pokrewnych.

Przerzucając obecnie roczniki sędziwego organu pozytywistów, zastanowi każdego przedewszystkiem brak jasno określonego programatu, ściśle i dobrze wyrażonych haseł.

Przekopawszy się przez całą górę artykułów i artykulików, trudno obronić się wrażeniu, że pjonierowie „postępu“ nie zdawali sobie zrazu sprawy z celów, do których zmierzali.

Nie powinno to nikogo zadziwić.

Wszelkie reformy w pojęciach społecznych, politycznych, filozoficznych lub literackich nie zaczynają się nigdy od pełnej świadomości. Niepewne, słabe promienie przeczucia oświetlają zawsze zarania nowych epok.

Młodzież z przed laty dwudziestu i kilku czuła, że, co było, istnieć przestało, że trzeba inną, lepszą wynaleźć drogę, aby doprowadziła do rezultatów dodatnich, lecz tej drogi dokładnie nie widziała.

W drugiej połowie siódmego dziesiątka bieżącego stulecia zmieniło się u nas wiele, bo położenie i ustrój społeczny. Pominąwszy sprawy, znajdujące się (w warunkach warszawskich) po za obrębem sporów stronniczych, a mimo to w stopniu wysokim oddziaływające na takie lub inne usposobienie ludzi żywych — wystarcza potrącić o uwłaszczenie włościan które dokonało zupełnego przewrotu w stosunkach ekonomicznych kraju.

Co należało się wielkim masom wydziedziczonych, co powinno było nastąpić — wywołało na razie zamęt, jak inaczej być nie mogło, człowiek bowiem nie odwyka w lat kilka od nałogów całego życia.

Z tego trzaskania i zapadania się dawnego porządku, które pochłonęło legjon nieudolnych, wypływała powoli myśl, przyświecająca pokoleniu przezwanemu pozytywnem.

Na manowce zawiodły ojców naszych „zbrojne poematy“ najbliższej przeszłości; środki, przez nich używane, nie skutkowały, — na marne poszły ich trudy i ofiary.

Taka mniej więcej idea świtała w głowach dorastającej młodzieży, sposobiącej się w uniwersytecie do działalności obywatelskiej. Co jednak należało uczynić, aby było lepiej, o tem oczywiście nie mogli wiedzieć studenci, biorący jeszcze naukę i mądrość życia z ręki drugiej

Na nieszczęście nie znajdowała się wówczas pomiędzy profesorami Szkoły głównej (z wyjątkiem wydziału medycznego) ani jedna głowa oryginalna, rzutka, któraby potrafiła ogarnąć szybkiem a bystrem spojrzeniem położenie chwili i wskazać rwącym się do pracy młodzieńcom drogę właściwą. Docenci warszawscy należeli prawie bez wyjątku do rodziny sumiennych, fachowo dobrze przygotowanych, uczciwie obowiązek swój spełniających uczonych, bardzo pożytecznych w czasach prawidłowych, lecz bezradnych w chwilach przełomu. Kilka, kilkanaście odczytów, wygłoszonych z katedry przez usta mniej „mądre“ a więcej utalentowane, natchnione, byłyby pchnęły ruch na tory zupełnie inne.

Ale usta prorocze nie przemówiły w „grodzie syrenim.“ Milczeli także lub wymarli zgoła autorowie, których głos byłby trafił do serc gorętszych. Wrócili do matki ziemi: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, poszli za nimi: Władysław Syrokomla (1862), Mieczysław Romanowski (1863), Józef Korzeniowski (1863 r.); nie odzywał się wcale Aleksander Fredro. Kornel Ujejski uderzał bardzo rzadko w w struny lutni, co zaś Seweryn Goszczyński, Teofil Lenartowicz i Wincenty Pol śpiewali, nie mogło przekonać wychowańców świeżych rozczarowań i zawodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Dokończenie).

W rzeczywistości jednak *le diable n' est pas si noire, qu' on le fait*, bo u nas dużo praw, ustaw, instrukcyj i t. d. pozostaje zwykle martwą literą. Mimo to szpitale miejskie cieszą się jak najgorszą opinją wśród ludu, chociaż kłamstwem jest, by w nich nawracano na prawosławie lub przeszkadzano spełnianiu praktyk religijnych, ale podła strawa, złe obejście się, surowy regulamin, rozmaite nadużycia itd dostatecznie usprawiedliwiają antypatje ludowe. Lecznice wiejskie istnieją zbyt niedawno, by o nich lud mógł wytworzyć swój sąd, zdaje się atoli, iż będzie on im przychylny, bo nie posiadają one wad, o których wspominałem, mówiąc o szpitalach miejskich Wogóle było:

Szpitali rządowych miejskich	7
„ żydowskich	4
Rządowych lecznic wiejskich	14
Szpital prywatny (fundnszowy)	1
Razem	26

Przy każdym szpitalu istnieje lecznica dla chorych przychodzących, oraz 40 osobnych, zawiadywanych przez felczerów; każda posiada po dwa łóżka dla osób, potrzebujących rychłego ratunku. Oprócz tego Towarzystwo Dobroczynności w Kownie utrzymuje lecznicę dla przychodzących oraz rozdaje — w razie żądania — lekarstwa bezpłatnie.

W roku 1889 na utrzymanie szpitalów i lecznic rządowych skarb wydał 131,329.25 rub.; suma ta rozpada się na pozycje następne:

Szpitale miejskie	52,777.39 rub.
„ wiejskie	18,445.00 „
Lecznice dla przychodzących	9,125.00 „
Gaże lekarzy, felczerów itd.	50,981.86 „

Do niej nie zaliczono zasiłków od miast i gmin, opłat od chorych i t. d., wysokość których nie jest znana. Szpitale żydowskie są utrzymywane przez gminy izraelickie, a jeden prywatny — kosztem fundacji, ustanowionej przez Franciszka Karpia w roku 1791.

Chorych w szpitalach rządowych leczono w r. 1884 — 2000, 1885 — 2075, 1888 [1]) — 4980, a w r. 1889 — 6702; jednocześnie ulepszył się stan sanitarny, albowiem śmiertelność z 9,15% w r. 1884 spadła do 5% w 1889; przeciętna wynosi 6,71%.

Prowadzi się też u nas dość dokładna statystyka chorób zakaźnych, przytaczam ją, bo rzuca ona niejakie światło, acz małe, na sprawę dobrobytu ludności; otóż w ciągu lat czterech (1884, 1885, 1887 i 1889) zachorowało 26.620 os., z których zmarło 3.747 czyli 14,08% i najwięcej ofiar zabiera ospa naturalna; tak w czasie ostatniej epidemji w roku 1887 w pow Kowieńskim śmiertelność wynosiła aż 35%! Stwierdzono, że umierali przeważnie ci, którym limfa nie była szczepiona.

Wogóle szczepienie ospy odbywa się bardzo niedbale i od 1884—1889 urodziło się 263.690 dzieci, z których tylko 130 021 zaszczepiono krowiankę, przeto prawie połowa dziatwy pozostaje bez szczepienia, bo z powodów religijnych nie można było zaszczepić ospy tylko 3 929 dzieciom; ta ostatnia okoliczność wymaga wyjaśnienia. Filiponi, Odszczepieńcy czyli z rosyjska Roskolnicy szczepienie ospy uważają za znamię Antychrysta, powołując się na objawienie S. Jana; rzadko kto z pośród nich nie podziela tego poglądu.

Na zakończenie — nieco o lekarzach i aptekach. W dniu 1 (13) stycznia r. b. mieliśmy 175 synów Eskulapa i 3 córy (jedna Polka, 2 żydówki); na służbie rządowej było 35 (8 Polaków, 4 żydów, 3 Niemców i 20 Rosjan), a reszta praktykowała wolnie.

Śród lekarzy wolno-praktykujących Polacy stanowią 55,71%, żydzi 27,85%, Niemcy 16,36% oraz Rosjanie 0,8%; wogóle nieodzownym warunkiem powodzenia praktyki lekarskiej jest znajomość języków: polskiego i litewskiego, bo coraz głębiej sięga ona w masy ludowe; liczba pacjentów w ciągu lat 5 wzrosła z 49.818 do 118.410! A to chyba dowód, że i chłopi zaczynają szukać rady lekarskiej.

Aptek zwykłych mamy 100, z których do Polaków należało 55, do żydów — 35, Niemców — 9 i Rosjan — 1; warto nadmienić, że wszystkie rachunki; napisy itd. winny być w języku urzędowym.

[1]) Data założenia wiejskich.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden z browarów warszawskich zaczął w ostatnich czasach doświadczać znacznych strat, których przyczyny właściciele browaru objaśnić sobie nie mogli, gdyż piwa wyrabiali więcej, dochodu zaś otrzymywali mniej. Z początku właściciel browaru szukał przyczyny tego zjawiska w samym browarze; w tym celu pozaprowadzał znaczne ulepszenia w urządzeniu machin, pozmieniał niektórych oficjalistów, a mimo to straty nie tylko się nie zmniejszały, lecz owszem, stawały się coraz większe. Wreszcie jeden z pracujących w browarze wpadł na myśl sprawdzenia objętości beczułek do piwa. Okazało się, że ta objętość, z góry określona, jest większa o $^1/_2$ wiadra od normalnej w każdej beczułce. Gdy kilka beczułek rozbito, okazało się, że są wewnątrz wystrugane. Zarządzający browarem udał się do policji śledczej o wykrycie winnych tego oszustwa. Policji udało się wyśledzić, że winnymi są 9-ciu utrzymujących bawarje. Każda beczułka rocznie była napełniana do 700 razy, a więc na każdej tracił browar rocznie 350 wiader, beczułek zaś takich kursowało kilkaset, w ciągu przeszło dwóch lat. Oszustwem tem zajmowało się przeszło 50 ciu handlarzy żydów, działających solidarnie, i utrzymujących w głębokiej tajemnicy swój wynalazek.

* Ministerjum dóbr państwa udzieliło pozwolenie p. Ludwikowi Mauve na eksploatację węgla kamiennego na gruntach wsi Strzemieszyce Wielkie i Strzemieszyce Małe, powiatu będzińskiego. Nowa kopalnia nosić będzie miano cudzoziemskie „Surprise“.

KURJER WILEŃSKI.

* W osadzie Mołodeczuo, gubernji wileńskiej, garstka dzieciaków, zabawiając się w piasku na chłopskim zagonie, wypadkowo natrafiła na żelazną szkatułkę, napełnioną monetami, wielkości srebrnego rubla i małych dziesiątek srebrnych. Szkatułka otworzyła się natychmiast. Monety w niej zualezione okazały się do tego stopnia pokryte rdzą, że z trudnością dało się tylko odczytać lata: 1300, 1400, 1602 i 1617. Napisy prawie wszystkie są bardzo starte, wszelako niema wątpliwości, że są to stare monety duńskie, szwedzkie i polskie. Wszystkie te monety rozchwytali mieszkańcy osady.

* Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

„Książe Władysław Drucki - Lubecki, syn Ignacego, marszałka dziśnieńskiego, mieszkający w Paryżu, nadesłał na pomnik Murawiewa gubernatorowi wileńskiemu, Grewanitzowi, 1.000 rs., które otrzymawszy, gubernator miał powiedzieć: „*eto uż sliszkom podło!*“ (to już szczyt podłości!); podobnież donoszą, że marszałek gubernski szlachty, hr. Plater, pospieszył też ze swym na ten cel datkiem, nie będąc do tego wezwany“.

KURJER WIEDEŃSKI.

* P. A. Dzerowicz, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* „Dr. Angel“, o którego ożenku i ucieczce z posagiem donieśliśmy przed kilku dniami, został przytrzymany w Londynie. Okazało się, że wrzekomy dr. Angel nazywa się Chaim Englaender, pochodzi z okolic Wieliczki, gdzie był szewcem, i że posiada ni mniej ni więcej, tylko sześć żon.

KURJER PRASKI.

* Pomiędzy Bułgarami, którzy na wystawę do Pragi przybyli, jest osobistością najwybitniejszą Stojanow, 60-letni starzec. Stojanow był pisarzem czeskim i jako taki współpracownikiem pism czeskich *Lumira* i *Kvietów*, i autorem kilku obszerniejszych prac o Bułgarji i Bułgarach. Brał on udział w walkach, których na początku roku 1848 była świadkiem Praga. Z wycieczką bułgarską do Pragi przybyli również: dziennikarz Iskender, znany także pod nazwiskiem Klaramblewa, redaktor *Bulgarie*, i Atanazow, dyrektor szkoły przemysłowej w Kniażewiu, który również studjował w Pradze i dobrze mówi po czesku. Reszta towarzystwa składa się z kupców i rolników bułgarskich, pań i dzieci z okolic Sofji, Tirnowa, Warny, Kazanłyku, Widynia Plewny i t. d.

* Teatr czeski zostanie wkrótce połączony z wystawą mikrofonem, tak, że goście zwiedzający wystawę, będą mogli przysłuchiwać się przedstawieniom, dawanym w teatrze.

KURJER BERLIŃSKI.

* Doktorowie berlińscy: Hahn i Bergman, mają być według rozporządzenia p. Zedlitza, ministra oświaty publicznej, oddani pod sąd wyższej Rady lekarskiej, która orzec ma stopień ich winy w kwestji szczepienia raka, jakie praktykowali. Dodać trzeba, że lekarze ci interpelowaui przez ministra w tej sprawie, złożyli pisemne objaśnienie z dokładnem wyłuszczeniem faktów.

KURJER PARYSKI.

* Uwięziono pod zarzutem oszustwa jenerała Robina, który w roku 1870-m dowodził w armji północnej dywizją. Jenerał w czasie wojny spisywał się dzielnie, po ukończeniu jednak kampanji oddał się cały grze i pijaństwu, tak, iż w roku 1875-m za „postępowanie niehonorowe“ usunięto go z armji. Od tej pory spadał coraz niżej. Ostatniemi czasy związał się z pewnym osławionym handlarzem, z którym kupował konie na kredyt, aby je następnie natychmiast za gotówkę sprzedawać. Część lwią zarobku zabierał oczywiście handlarz, odstępując byłemu jenerałowi od każdego nowego oszustwa od 20 — 40 fr. odczepnego.

KURJER KIJOWSKI.

* Wystawa koni w czasie wyścigów konnych, odbędzie się w Kijowie w ogrodzie Chateau de Fleurs. Główny zarząd stadnin państwowych, nadesłał jeden medal złoty, dwa srebrne i trzy bronzowe, oraz cztery listy pochwalne; Towarzystwo zaś wyścigów konnych w Kijowie, udzielać będzie nagrody w listach pochwalnych 1 go i 2-go rzędu. Konie mogą być dostarczane tylko z gubernji południowo zachodnich, wraz z wiadomościami o stanie hodowli w miejscu urodzenia konia.

* Ze Zwinogorodki donoszą co następuje: Tutejsza ludność żydowska, jest już gotową do emigracji i tylko oczekuje wezwania ze strony barona Hirscha. Żydzi zajmujący się wyrobnictwem, jako to: woźnice, tragarze, młynarzy i t. d. oświadczyli gotowość pracy na roli. Powód do emigracji żydzi tutejsi podają, w zbytniem rozmnożeniu się i niemożebności dalszej egzystencji. Żniwa, w okolicy ukończone, pomimo niestałej pogody.

KURJER PETERSBURSKI

* Na smoleńskim cmentarzu prawosławnym w Petersburgu, pochowano ciało kobiety, która parokrotnie zasypiała już snem letargicznym, lecz po pięciu tygodniach budziła się. Ponieważ tym razem letarg trwał dłużej, lekarz, który leczył chorą, pozwolił na pochowanie zwłok w obszernym murowanym grobie, opatrzonym szklannym dachem, w którym znajdują się okienka dla przewietrzania grobu. Oprócz tego nad grobem wznosi się sygnaturka, a wewnątrz pomieszczono dużą tubę, aby w razie przebudzenia się, chora mogła natychmiast odezwać się i zadzwonić. Stróż umyślny stale pilnuje grobu, i w razie jakichkolwiek znaków, z wewnątrz grobu pochodzących, obowiązany jest dać pomoc chorej. Ciało złożono do grobowca bez żadnych obrządków religijnych, które wtedy dopiero dokonane zostaną, gdy będzie wszelka pewność, że chora nie żyje.

* Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje podstawy do układów z większością mocarstw zachodnio-europejskich o bezpośrednie stosunki urzędów sądowych w przedmiocie wzywania świadków do sądów.

* Ministerjum dóbr państwa zamierza urządzić w gubernjach południowych obszerne plantacje morwy, przeznaczone do hodowli jedwabników.

KURJER LONDYŃSKI.

* Światło elektryczne ma być daleko mniej szkodliwe dla zdrowia, niż światło gazowe. Jeden ze współpracowników londyńskiego pisma medycznego *Lancet* stwierdził, iż po wprowadzeniu elektryczności na miejsce gazu w jeneralnym urzędzie pocztowym w Londynie, stan zdrowia urzędników pocztowych znacznie się polepszył, a liczba wypadków choroby o wiele się zmniejszyła.

* Książe Walji uda się w ciągu bieżącego miesiąca prawdopodobnie do Homburga, nie zaś, jak zamierzał początkowo, do Karlsbadu.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Louisianie wyprodukowano w tym roku 700,000 beczek melasy. Jest to ilość tak ogromna, że zaledwie małą jej część będzie można spieniężyć. Pozostałą resztę postanowiono zużyć jako materjał palny do ogrzewania kotłów, w miejsce węgla, który jest droższy niż melasa. Chcąc przeto fabrykować cukier, będą cukrem palić pod kotłami. Niezwykła manipulacja.

KURJER AZJATYCKI.

* Ruch antychrześcijański w Chinach, szerzy się wzdłuż Jang-tse-Kiangu i dotarł już do Sn Czau, kędy napadnięto na domy misjonarzy. Europejczycy wcześnie dowiedzieli się o przygotowywanym zamachu, uzbroili się i odparli fanatycznych napastników. Jeżeli nawet chwilowo panuje spokój, to mnożą się poszlaki, że podżegana przez partję rewolucyjną ludność gotuje się do nowych krwawych zamachów, zwłaszcza w miejscowościach: Fung-Wan Szan, Jessfield i Sikkawei.

Inicjatywa całego ruchu wyszła od tajnego związku „Ko-Lao-Hn“, który pierwotnie założony był w celach filantropijnych, obecnie zaś przekształcił się w ciało polityczne o złowrogich wywrotowych tendencjach Należą do niego wszystkie warstwy społeczeństwa chińskiego. Komisjonerzy uliczni, tragarze palankinów, woźnice, są wtajemniczeni w przykazania potężnego związku, liczącego miljony głów, podobnie, jak najzamożniejsi mandaryni, a nawet tu i owdzie członkowie kolonij europejskich.

W obawie nowych rozruchów w Szanghai stoją na kotwicy cztery europejskie okręty wojenne. Wskutek powszechnej niepewności, w biegu interesów daje się uczuwać fatalny zastój i trudno przewidzieć, kiedy temu nieszczęsnemu stanowi logika wypadków kres położy. Ażeby pogorszyć ogólne położenie, trapione są Chiny w obecnej chwili straszliwą suszą; lud prosty, nie chcąc umrzeć z głodu, puszcza się na brutalne rabunki.

ROZMAITOŚCI.

Sinon e vero... Pod Tampa we Florydzie (Ameryka), miała córeczka państwa George Bell wierną towarzyszkę w młodej sarence. W tych dniach wyszło dziecko wraz z sarną na przechadzkę i przy tej sposobności wpadło do wody. Na ten widok, sarna przybiegła do domu, i energicznem beczeniem zniewoliła matkę do udania się córce na ratunek. Przybyła do wody w sam czas, aby tonące dziecko uratować. Sarna była jej przewodniczką.

Trzykrotnie lynchowany. ZTennnsee w Kanadzie donoszą o śmierci pewnego osobnika, Garretta Hume'a, który trzy razy ulegał lynchowi i za każdym razem zdołał wydrzeć się śmierci. Przed 18-tu laty Hume miał fermę w Texas i powiększał swe stada w sposób niezbyt godziwy, gdyż kradł bydło swym sąsiadom bezczelnie. Postanowiono go tedy zlynchować i powieszono go na pierwszem lepszem drzewie. W trzy lata później, tenże Hume zjawił się w Galveston, gdzie znowu rozpoczął swój szkodliwy dla sąsiadów proceder. Postanowiono go tedy powiesić i dokonano znów operacji na pierwszem lepszem drzewie. Atoli po latach dwóch tenże Hume zjawił się znów w swojej własnej osobie w Meksyku, gdzie zbroiwszy coś, znów na lynch sąsiedzki zasłużył. I tym razem jednak zdołał się jakoś uwolnić od stryczka. Dopiero potem przeniósł się do New-Jorku, gdzie życia dokonał. Jak zapewniają gazety nowojorskie, Hume miał obmyślaną przez siebie rurkę srebrną, którą kładł w gardło na parę chwil przed powieszeniem. Rurka ta podobno dawała mu możność pozostawania na stryczku przez godzin parę i wydobycia się wreszcie ze śmiertelnych uścisków fatalnego sznura. A może to tylko wytwór fantazji wybujałej nad miarę w porze ogórkowej?

FEJLETONIK.

XXVIII.

Taki natłok mam dziś tematów, że nie wiem od czego zacząć.

Aha!

Jadę do Szczawnicy.

Wycieczka moja ma na celu zapoznanie się bliższe z tem zdrojowiskiem, aby świat raz wiedział, co ma sądzić o Szczawnicy.

Świat sądził, że rezultatem wycieczki lekarzy i przyrodników do zdrojowisk krajowych, będzie wydanie o nich kompetentnej opinji, — tymczasem z dzienników naszych można było dowiedzieć się tylko tyle, że na każdego zjazdowca wypadło podczas wycieczki: dwie butelki koniaku, jedna żytniówki, pół beczki piwa, dwa garnce węgrzyna i sześć flakoników szampana.

Prawda, dowiadujemy się jeszcze, iż wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia, było otwarcie w Zakopanem zakładu dra Chramca. Przez tydzień z rzędu, co tylko wziąłem jakie pismo do ręki, to wpadło mi w oko nazwisko tego lekarza, odmieniane przez wszystkie przypadki liczby pojedyńczej. Po uroczystościach pogrzebu Mickiewicza i obchodach 3-go Maja, otwarcie zakładu dra Chramca, według dzienników naszych, zajęło najzaszczytniejsze miejsce w objawach życia narodowego lat ostatnich.

Wzmianka o zjeździe lekarzy, daje mi sposobność małej dla siebie reklamki. Nie w *Kurjerze*, ale gdzieindziej zanotowałem spostrzeżenie, że kiedy w tygodniu przedzjazdowym było 54 wypadków śmierci, to w tygodniu, w którym Kraków miał w murach swoich pięć razy więcej konckuratorów zdrowia, „ruch“ zmarłych doszedł do osób 56. Podając to spostrzeżenie, dorzuciłem: „gotówbym się założyć, że obecny tydzień pozjazdowy wykaże spadek śmiertelności“. Bezstronny czytelnik przyzna, że dałem dowód odwagi, objawiając chęć założenia się, bo jeżeli na co nie mogę mieć żadnego wpływu, to z pewnością na nagłe powstrzymywanie śmiertelności. A przecież słowa moje ziściły się: w tygodniu pozjazdowym zmarło tylko osób 50. Odtąd zapewne czytelnicy fejletoników zechcą z większem namaszczeniem śledzić moje słowa, jako pełne nietylko głębokich poglądów na przeszłość i teraźniejszość, ale i daru proroczego.

Mimo jednak tego daru, trudno mi było przewidzieć, że może być postawiony wniosek wybudowania dla uczącej się młodzieży baraków na plantacjach. A jednak i tej wyższej komiki nie oszczędziły losy naszemu miastu.

Kiedy mowa o mieście, zboczmy do miasta nieco większego od Krakowa, a mianowicie do Londyuu.

Londyn według ostatnich obliczeń ma półszósta miljona mieszkańców, to jest blizko tyle, ile wynosi razem ludność trzech państw europejskich: Danji, Grecji i Norwegji.

Choć naszą dumę narodową może bardzo boleć, że Kraków 80 razy mniej ma ludności od Londynu, to przecież łatwo pocieszyć się możemy. Ilość mieszkańców, to bagatela — jakość to rzecz główna. Trzymam zakład (bardzo skory jestem do zakładów), że chociaż Londyn jest 80 razy większy od Krakowa, to przecież nie ma w nim tylu wielkich ludzi, co ich posiada gród podwawelski.

Przed wielkimi ludźmi zawsze padam plackiem i na bok się usuwam. Lubię ich uwielbiać tylko z daleka, ztąd im mniej ich jest w Krakowie, tem czuję się swobodniejszy. Dlatego to, wbrew utartemu przekonaniu, uważam Kraków za najmilszy i najprzyjemniejszy podczas lata i kiedy wszyscy prawie uciekają z murów rozpalonych, ja od kilkunastu lat spędzam lato w Krakowie. Coś mnie pokusiło zeszłego roku wyjechać na trzy dni do Zakopanego, ale kiedym spostrzegł, że tam już nie co dziesiąty ale co drugi człowiek jest wielkością, zabrałem manatki i drapnąłem z powrotem do miasta sławnego między innemi z tego, że ma wieżę ratuszową a nie posiada ratusza, że ma komisję wodociągową a nie posiada wodociągów, że chociaż ma gmach teatralny, a drugi stawia to przecież nie ma w nim w lecie teatru.

Słyszałem, że w Szczawnicy panuje nieurodzaj na wielkości — ale za to płeć piękna i to prawdziwie piękna jest silnie reprezentowana. To są dwa powody skłaniające mnie do napaszenia óczu widokiem uroczych Pieuin. Z tego co będę widział i słyszał, zdam rzetelnie sprawę brzydkiej i pięknej płci, czytającej moje fejletoniki.

K. Bartoszewicz.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

57) **(Ciąg dalszy).**

Ścisnęło się serce chłopa na widok zupełnie zmarnowanej pracy, a co gorsza — przepadłej już, jedynej nadziei ocalenia się z nędzy.

Wrócił do domu zbity i bardzo zgnębiony, usiadł przed chatą.

Strzała wpatrywał się w tę drobną, zgarbioną postać starca, na której w mroku jaśniał wyraźnie tylko śnieżno-biały wieniec długich, rozwianych w nieładzie włosów.

Głodzikowszczak już był przygotował wieczerzę, lecz nadaremnie do niej przyzywał:

— A pójdźcież — mówił — bo jakieś robactwo nocne i ćmy wpadają do warzy, na nic ją plugawią.

Na wezwanie nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Smutkiem starszych zaraził się i Felek: zaledwie dotknął wieczerzy, odrzucił łyżkę i oddał wszystko Zabojowi.

Wicek późno w noc nie mógł zasnąć, rozmyślał nad tem, jak tu wyżyć na kolonji po takiej klęsce i zupełnem wyczerpaniu zasobów pieniężnych z Rokitnicy; zarówno z gotówki Kobylaka, jak i z resztek pozostałych po Marcinie Głodzikowskim, prawie już nic nie było we wspólnej kasie.

Nareszcie sen zmorzył Strzałę i zamknął mu czuwaniem znużone powieki. Wystąpiły teraz nadzwyczajne widziadła senne, które udręczyły Wicka bardziej jeszcze, aniżeli bezsenność. Oto, wśród pola kolonji, on, Strzała, Kobylak i Głodzikowszczak, zasiewali kukurydzę, a z każdego ziarnka kiełkowała jakaś straszliwa postać djabelska, z czarnym ogonem, iskrzącemi ślepiami i dysząca ogniem Na całej niwie wzrosły takie przerażające postacie; porwały się naraz, poczęły szaleć, wyć, gwizdać i skakać.

Pochwycony w wir szalony, on także, chcąc nie chcąc, pędził po polu, tratował ziemię i zaledwie mógł dech pochwycić. Już, już miał upaść pod nogi tych czartowskich postaci, gdy z góry strunął na skrzydłach jakiś biały człowiek i spuścił mu sznur różańca. Wicek chwycił się tego sznura i leciał przez powietrze, a za nim pędziła cała zgraja szatańska z niwy. Biały człowiek, czy anioł, wiódł go ponad ogromnemi morzami, po nad jakiemiś krajami nieznanemi; czarni zaś ciągle ich ścigali, lecz zostawali w tyle coraz dalej i dalej. Nareszcie Strzała spostrzegł krzyż na wieży kościoła w Rokitnicy, ujrzał chaty chłopskie, otoczone sadami, drogę i rzekę, pola i błonia; obejrzał się za siebie, czarnych już nie było, tylko po wsi uwijało się pełno ludzi w białych kitlach...

Wickowi chciało się teraz śmiać i zarazem płakać z radości, a tak silne uczucie miotało nim we śnie, że się przebudził. Gdy zasnął, znowu majaczył. Rano pobożnie odmówił pacierz, wyszedł z domu i zaraz spotkał Manoela. Strzała giestami porozumiał się z murzynem, zapraszając go ze sobą na pole, gdzie przy świetle dziennem znowu sprawdzili zniszczenie plonów.

Manoelo patrzał na pole z obojętnością, machnął ręką, jak gdyby chciał powiedzieć: — „Ja to przecież przewidywałem! Czy się opłaci pracować?“

Potem podnosił z ziemi złamane łodygi kukurydzy, oglądał je na wszystkie strony, a to samo czynił i z owocami; wziął jeden wałek, okryty ziarnami, pełnemi mleka, i pokazał odciśnięte na nim ślady zębów.

— Macacos! — zawołał — a to znaczyło, że na polu klęskę sprawiły małpy *).

Wicka ogarnęła teraz rozpacz, nie wiedział, jak się ratować, co czynić, aby uniknąć nędzy.

*) Przyrodnicy dosyć powszechuie utrzymują, że małpy, znane pod nazwą wyjców (Mycetes), nie pustoszą zasiewów kukurydzy, melonów i t. d.; atoli fakt zniszczenia powyżej opisanego, miał miejsce na kolonji w stanie świętej Katarzyny, w okolicach miasta S. Feo de Joinville, gdzie mniejsze lub większe gromady wyjców czarnych (Mycetes niger) nie są rzadkością. Humboldt podaje, jakoby ilość ich wynosiła nieraz 2000 sztuk na jednej mili kwadratowej dziewiczego lasu, który odpowiada warunkom pobytu tej małpy. Wyjec czarny ma twarz ciemno-brunatną, porost na ciele smołowo-czarny, a charakteryzują go nagi ogon i broda, która u samca jest dłuższa, niż u samicy. Mieszka on w Paraguaju i południowej Brazylji. O wschodzie i zachodzie słońca gromady owych małp z głębi borów wydają straszliwe wycie.

— Ha, co będzie, to będzie! — pomyślał. — Zostawać tu dłużej nie mamy czego. Trzeba się zabrać, iść w świat...

Było to łatwiej pomyśleć, niż wykonać Bo jakże się tu zabrać i iść w drogę ze starcem tak niedołężnym, jak Walenty? Odległa podróż piesza i przy braku wszystkiego, niezawodnieby starego zmogła.

Strzale chwilowo i to przychodziło do głowy, ażeby się on sam ratował, bo jeśli wszyscy mają marnie zginąć, niechże się choć jeden ocali. Ale ten pomysł tylko przelotnie postał w głowie Wicka i zaraz zniknął Onby nigdy nie opuścił biednego starca, którego sobie sam przybrał za ojca

Pasował się tak chłop sam ze sobą, a był jak skrępowany; nie udawało mu się żadne postanowienie. Zrobił się z tego powodu zły i niejednokrotuie ciężko los swój przeklinał.

Czasem biegał, jak warjat, od chaty na pole i znowu oglądał zniszczone plony, a gdy wrócił do domu, to mu się wydawało, że jeszcze nie wszystko przepadło.

Gdy taki udręczony wyszedł raz z chaty, przybiegł do niego Zabój, merdał ogonem, łasił się, poszczekiwał radośnie, jak gdyby chciał zachęcić swego pana do wycieczki myśliwskiej. Nasunęło to myśl Wickowi, że kto wie, czyby z łowiectwa nie można było wyżyć Wziął więc strzelbę i w towarzystwie psa puścił się do lasu.

Idąc, spotkał po drodze Manoela, objuczonego jakimś pakunkiem Murzyn niósł do miasteczka na sprzedaż kilka mat z rogoży, które żona jego umiała wyrabiać.

Cóż kiedy i łowy nie udały się teraz Strzale. Zabój ruszył w gąszczach jelonka, zwanego subulo, do którego Wicek strzelił, ale, zamiast jelenia, na miejscu trupem położył Zaboja.

Wracając do domu, Strzała usiadł nad strumieniem w pobliżu owej przepaści, gdzie to Marcin Głodzikowski śmierć był znalazł. Siedział i myślał sobie, że lepiej takiemu, co już jest na tamtym świecie: czy tak, czy owak, zawdy umrzeć trzeba, a przecie ten szczęśliwszy, kto prędzej zakończy onę brazyljańską tułaczkę i niedolę. Wicka ciągnęło coś do przepaści, od dna której jakiś miły chłód powiewał

Aż tu naraz zaszeleściały liście i wśród ich zieleni zarysowała się czarna twarz murzyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek nadzwyczajnego dodatku (9 arkuszy z 10 ilustracjami) p. t.: „Baśnie ludu polskiego“

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: N. M. P. Anielskiej i Gustawa; jutro: Znal. św. Szczepana i św. Augusta.

Rocznice. Dnia 2 sierpnia 1596 roku odbyło się w Krakowie ostatnie posiedzenie komisarzy sejmowych, wybranych celem zawarcia przymierza przeciw Turkom z wysłańcami papiezkimi, tudzież posłami dworów: wiedeńskiego i madryckiego.

Tatarzy korzystając z tego, że Polska z Moskwą ciągłe staczała boje, zawiązywali na początku XVI stulecia to z jednym, to z drugim sąsiadem, sojusze, przerzucając się z jednego obozu do drugiego, według tego, gdzie więcej zrabować lub zyskać było można. To wspólnie z Polską odpierali napaści Moskali, to znowu wraz z Moskalami na Polskę napadali. W roku 1519 wspólnie z Moskwą napadli Polskę, zalali Ruś Czerwoną i przeszedłszy Bug, zapędzili się aż w Lubelskie województwo. Naprędce zebrane hufce ruskiej szlachty, połączywszy się z Wołyńcami pod księciem Czartoryskim, stoczyły mimo przedstawień księcia, który na posiłki czekać pragnął, *bitwę pod Sokalem dnia 2 sierpnia 1519.* Padło tam wprawdzie 4 tysiące Tatarów, ale wojska polskie ustąpić z placu boju musiały. Krewkość i nieposłuszeństwo rycerstwa polskiego, były przyczyną przegranej.

JE. Minister handlu, margrabia Bacquehem udzielał wczoraj od godziny 10 rano audjencyj, w ciągu których między innymi przedstawili się: imieniem starostwa hr. Starzeński, reprezentacja władz sądowych, złożona z pp. wiceprezydenta sądu wyższego Madejewskiego, prezydenta sądu krajowego Jasińskiego i nadprokuratora Szymonowicza; w imieniu miasta p. prezydent dr. Szlachtowski z p. wiceprezydentem Friedleinem, oraz przewodniczącymi sekcyj Rady, i radcami miejskimi, pp. prof. drem Pareńskim i prof. drem Zollem, którzy jednocześnie reprezentowali uniwersytet Jagielloński. Dalej przedstawili się p. Ministrowi: radca policji dr. Kaiser; deputacja Izby handlowo-przemysłowej, mianowicie pp. prezes Teodor Baranowski i szef biura Izby, poseł dr. Weigel. Reprezentanci Izby dziękowali za upaństwowienie kolei Karola Ludwika. Po reprezentacji Izby handlowej przedstawili się: dyr. kolei państwowej radca rządowy Kolosvary i zastępca dyr. p. Słoniński; dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Schiffner z pp. nadradcą Vopatesnym, naczelnikiem urzędu pocztowego p. Dawidowskim, naczelnikiem urzędu pocztowego na dworcu p. Fürbeckiem i kontrolerem Osiką; nadradca skarbowy p. Krumłowski.

Przedstawiła się także p. Ministrowi deputacja z Tarnowa, złożona z asesora i radcy miejskiego p. Szeligiewicza, z delegata kupiectwa tarnowskiego p. Tadeusza Scharfa i członka Izby handlowej p. Lorda; deputacja ta przedstawiła p. Ministrowi stosunki, panujące na poczcie w Tarnowie, z powodu złego jej umieszczenia i braku urzędników. Krajowa Dyrekcja poczt poczyniła już odpowiednie przedłożenia w tej sprawie do Wiednia. P. Minister przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł spełnić życzenia miasta Tarnowa.

Po audjencjach odbyło się śniadanie w pałacu „pod Baranami,“ a następnie p. Minister, w towarzystwie hr. Andrzeja Potockiego, złożył wizytę Jego Eminencji ks. Kardynałowi Dunajewskiemu. W towarzystwie hr. Starzeńskiego, jako reprezentanta rządu, zwiedził p. Minister gmach pocztowy i telegraficzny, gmach dyrekcji kolei państwowej. W obu gmachach przyjmowali go naczelnicy odnośnych urzędów. Zwiedzając gmach pocztowy, był także p. Minister w mieszczących się tu biurach Izby handlowo przemysłowej.

W towarzystwie prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego, zwiedził p. Minister Sukiennice, kościół N. Marji Panny, Wawel, Muzeum XX. Czartoryskich, gmach straży ogniowej i stację krakowskiego Towarzystwa ratunkowego. Po zwiedzeniu gmachu i urządzeń tamże się znajdujących, na dany sygnał przez naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza, wystąpiła straż ogniowa i ze strażą sanitarną odbyły się w dziedzińcu ćwiczenia.

O godzinie 10 wieczorem nastąpił wyjazd. — JE. Ministra żegnali na peronie licznie zebrani przedstawiciele instytucyj rządowych i prywatnych.

JE. Prezydent Izby poselskiej dr. Smolka przejechał przez Kraków do Zakopanego.

Księżna Władysławowa Czartoryska z synami Adamem i Witoldem, przejechała przez Kraków, udając się do Sieniawy, gdzie bawi książę Władysław Czartoryski.

Dyrektor poczt i telegrafów Schiffner, bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście.

P. Ludomir Gadon, dyrektor Bibljoteki polskiej w Paryżu, przybył przedwczoraj do Krakowa.

W kościele N. M. Panny, odśpiewaną będzie dzisiaj w czasie sumy, przez miejscowy, powiększony chór śpiewacki wielka Msza Witta, i wspaniałe Offertorjum „Ave Maria Stella“ Kottego — Przyznać należy, iż czynny i gorliwy o rozwój chóru kościelnego p. Ochmański, pracuje o ile tylko może, aby śpiew kościelny rytualny, jak najwięcej udoskonalić.

Zarząd gazowni miejskiej stosownie do zakreślonego przez komisję gazową programu, położył w 1889 i 1890 r. 13,400 metrów rur gazowych, a ustawił 283 nowych latarń. Nowe lub ulepszone oświetlenie zaprowadzono na 35 ulicach. Ogólna liczba normalnych płomieni wynosiła 1233 (1184 w Krakowie a 49 w Podgórzu), które konsumują 170 metrów gazu na godzinę. W ubiegłym roku konsumcja gazu wynosiła 1,895 510 metrów sześciennych.

Większe urządzenia gazowe zaprowadzono w ostatnich dwóch latach: w domu ubogich fundacji Helclów, w Klinice chirurgicznej, w budynku kolei państwowej, w gmachu „Sokoła“, w Schronisku dra Rappoporta, w domu zdrowia dra Gwiazdomorskiego, w domu zdrowia dra Żuławskiego, w Kasynie wojskowem, w Obserwatorjum astronomicznem. Zaprowadzono też motor do światła elektrycznego w Sukiennicach.

Podwyższenie cen węgla, spowodowało zwiększenie kosztów produkcji gazu o 8000 złr., i dla tego zmuszonym był Zarząd gazowni podnieść ceny gazu prywatnym przedsiębiorcom o 1 centa t. j., że opłata za 1 metr sześcienny gazu wynosi zamiast $9\frac{1}{2}$ obecnie $10\frac{1}{2}$ centa. — Fabryka gazu w ostatnich 3-ech latach uległa znacznemu powiększeniu i przeistoczeniu przez wprowadzenie pieców i maszyn nowego systemu. Na roboty inwestycyjne, wydano 39.791 złr. 56 ct., a na rozszerzenie gazu w mieście 47.206 złr. 94 ct., razem 86.998 złr. 5 ct. Za używanie gruntów miejskich pod rury zapłaciła Gazownia w 1889 r. 8053 złr., a w 1890 r. 16.870 złr. 59 ct. kasie miejskiej.

Komisja gazowa i Rada miejska skreśliła na przyszłość w budżecie miejskim pozycję rozchodów na amortyzację gazowni, wynoszącą w zeszłym roku 18.294 złr. 5 cnt., które obrócono na pokrycie wykonywanych inwestycyj; za to w przyszłości gmina płacić będzie tylko $4\frac{1}{2}$ centa za metr sześcienny gazu, a wszelkie układy na wykonywanie robót, udzielać będzie gazownia z własnych dochodów.

Nowy sklep spożywczy. P. Bogdanowicza, Tatarka, wyznania mahometańskiego, urodzona w gubernji mińskiej, owdowiawszy, przybyła przed kilku miesiącami do Krakowa, aby przyjąć wraz z dwojgiem dzieci religję katolicką. Jako poddana rosyjska, nie może już wrócić do Rosji, gdzie rząd moskiewski pozwala mahometanom zmieniać religję, ale na szyzmę. Pani Bogdanowiczowa wolała się wyrzec rodzinnego miasta i narazić nawet na nędzę, byle uniknąć narzuconej jej i dzieciom religji. Wiara rzymsko-katolicka jedynie przypadała do jej przekonania i serca, i tę też w Krakowie przyjęła.

Utraciwszy jednak po zmianie religii emeryturę, jaką pobierała po mężu urzędniku, znalazła się wraz z sierotami bez sposobu do życia. Ale przysłowie mówi: „Bóg czuwa nad sierotami,“ co potwierdziło się i w tym wypadku. Oto rodzice chrzestni neofitów, zebrawszy między sobą nieco grosza, założyli im sklep spożywczy przy ulicy Długiej l. 12, zabezpieczając tym sposobem wdowie z dziećmi skromny byt, a pewny. Wczoraj o godzinie 4-tej po południu odbyło się właśnie poświęcenie sklepu przez ks. Służytaka T. J., w obecności rodziców chrzestnych neofitów i przyjaciół. Łzami zalana p. Bogdanowiczowa, dziękowała dobrodziejom za chleb, udzielony jej i dzieciom.

My, ze swej strony, życzymy Pani B. powodzenia w nowo otworzonym sklepie.

Ponowna próba granatów gaszących ogień, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8-ej wieczorem, w dziedzińcu Straży ogniowej miejskiej.

Nowe wozy pocztowe do rozwożenia przesyłek frachtowych, oddane zostały wczoraj do użytku publiczności.

Z padołu łez. Dnia 31 lipca o godzinie 10-ej wieczorem, zawezwał czeladnik stolarski pomocy Straży ratunkowej do swego pięciomiesięcznego dziecka, które nagle ciężko zachorowało. Pogotowie przybywszy na miejsce, miało sposobność poznać do łez wzruszającą nędzę. Matka suchotnica, pokarmu już od dłuższego czasu nie mając, zmuszoną była karmić dziecko sztucznie, skutkiem czego dostało maleństwo bardzo silnej choleryny. — W obec bardzo opłakanych stosunków higjenicznych i djetetycznych (cała bowiem rodzina mieściła się w ciemnej norze, kilka metrów sześciennych mającej) nie mogło być mowy nawet o wyleczeniu dziecka w domu, przeto Straż ratunkowa poleciła zawieźć je do szpitala. Chora matka rozstała się ze łzami w oczach ze swem jedynem dzieckiem, które zawieziono do szpitala św. Ludwika. Biedni ludzie nie chcieli uwierzyć, że pomoc ich dziecku niesiono bezpłatnie, bo nie wiedzieli, że u nas istnieje Towarzystwo humanitarne, które na każde wezwanie we dnie i w nocy spieszy bezinteresownie na ratunek, a najchętniej tam, gdzie chłód i głód często zaziera. — Straż odwiózłszy chore dziecko do szpitala, wróciła do stacji, błogosławiona na drogę przez nieszczęśliwych rodziców.

Próbka językowa. Do Redakcji naszego pisma nadesłano etykietę z następującym napisem:

„P o b i e r a ć przez J. Kothny. Wysyłka wody w Andersdorfie-Bern. Marka O c h r a n n a. H y g i e n i a — K u t h n i e g o Andersdorfska najczystsza alkaliczna woda kwaśna. Ź r ó d ł a M a r i i Teresy, wyborny napój leczniczy i orzeźwiający. Od więcej, jak 2 wieków znany we wszystkich s ł a b o ś c i a c h przewodu p o w i e t r z a i żołądka....“

Publiczność nasza, nie powinna pozwolić na kaleczenie swego ojczystego języka. Towary zaś z podobnemi etykietami, należy zwracać fabrykantom, którzy we własnym interesie postarają się wówczas o pomocników, dobrze władających naszym językiem, a tem samem, niejednemu Polakowi chleb zapewnią.

W ogrodzie strzeleckim dziś odbędzie się koncert muzyki wojskowej 13 pułku piechoty, pod dyrekcją kapelmistrza p. Hocka. Początek o godzinie 4 po południu.

Cyganie. Onegdaj przybył do Krakowa znowu tabor cygański w liczbie 8 mężczyzn i 6 kobiet i rozbił trzy namioty na Dajworze. Dyrekcja policji nie zgodziła się jednak na pobyt synków Tumrego w naszym grodzie i zarządziła usunięcie ich z obrębu miasta.

Furjatka. W dniu wczorajszym mieszkańcy kamienicy przy klasztorze OO. Augustjanów, przerażeni zostali krzykiem wydobywającym się z piwnicy. Po otworzeniu drzwi przekonano się, iż w piwnicy było zamkniętych troje dzieci, które przerażone ciemnością krzyczały w niebogłosy. Pokazało się, że zamknął je tam syn listonoszowej W. Gdy jedno z dzieci sprawcę „figla“ uderzyło delikatnie w rękę za karę, wyleciała jak furja z miotłą w ręku pani listonoszowa i zaczęła lżyć znajdujące się w pobliżu osoby, nie przebierając zupełnie w wyrażeniach. Prawdopodobnie sprawa oprze się o kratki sądowe, a furjatka będzie miała dosyć czasu rozpamiętywać nad swemi wyrażeniami... w kozie.

Papuga chowana, rzadkiej piękności wpadła przed kilku dniami do domu liczba 3 przy ulicy Basztowej, gdzie schwytaną została przez miejscowego stróża, który zaopiekował się ptakiem, aż do czasu zgłoszenia się właściciela.

Kiedy kraść, to kraść... powiedział sobie Franciszek Kwiatkowski, rodem z Aleksandrowic i w przeciągu 3 dni popełnił aż p i ę ć kradzieży, a mianowicie przy ulicach Stolarskiej, św. Jana, Poselskiej, Basztowej i Batorego. Pochwycony jednak na ostatniej, został na swą piluość osadzony w więzieniu tut. sądu karnego. Wiele skradzionych przedmiotów odebrano złodziejowi i oddano poszkodowanym, lwią jednak część odkradli mu podobno jego kamraci i spieniężyli.

Opiekunowie rolników. Jędrzej Klęczek z Podgórza i Ignacy Maroński z Krakowa, zaniepokojeni nieustannie padającemi deszczami i obawiając się, aby nasz kraj, oparty głównie na dochodach z rolnictwa, nie ucierpiał z powodu nieurodzajów, zawiązali między sobą spółkę mającą na celu wykazanie, w jakim stanie znajdują się produkty rolne, i czy wskutek zbytniej wilgoci nie tracą na jakości... Pracę zaczęli od kartofli, obserwując, czy takowe nie gniją. Ponieważ jednak czynności swe wykonywali w sekrecie, bez wiedzy właścicieli kartofli, a w dodatku zabierali zbyt wielką ilość, gdyż kilkanaście korcy produktu, przeto policja uznała za właściwe wezwać opiekunów rolnictwa do złożenia egzaminu i... osadziła ich w areszcie policyjnym.

Zabójstwo. W Wilczkowicach zaszedł wczoraj rano niezwykły wypadek. Oto między miejscowymi lokajami wynikła kłótnia przyczyną której była podobno... zazdrość. Jeden z lokajów uniósł się do tego stopnia na rywala, że wystrzelił do niego z nabitej dubeltówki i położył go trupem. Sprawcę aresztowali żandarmi.

Ostatnia poczta.

Czerniowce 1 sierpnia. W siole Zamostie powiatu wyżnickiego, wybuchły zaburzenia między włościanami. Przyczyną ich były niesnaski między właścicielem dóbr p. Flondorem a gromadą. Dawny właściciel ś. p. Gaftenko, pozwalał chłopom paść bydło w swoim lesie, atoli następca jego cofnął to pozwolenie. Chłopi gwałtem chcieli go zmusić, uważając pastwisko w lesie, jako serwitut. Władza rozstrzygnęła spór na niekorzyść włościan, i to wywołało bunt całego sioła. Ani żandarmi, ani starosta nie mogli przywrócić porządku. Chłopi gromadnie, po 200 osób insultowali straż leśną grożąc jej. Na żądanie prezydenta kraju wysłano do Zamostie 15-tą kompanję piechoty z Czerniowiec. Bunt stłumiono. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

W ciągu dalszego śledztwa, o malwersacje cłowe, uwięziono świeżo inspektora cłowego w Suczawie, Spendlinga.

Czerniowiecka *Gaz. Polska* donosi, że kierownik bukow. dyrekcji skarbu, radca dworu Weight wydał okólnik do wszystkich podwładnych urzędników z poleceniem, ażeby wszystkie zarządzenia, jakie mają miejsce w obrębie wewnętrznej administracji czern. dyrekcji utrzymali w bezwarunkowej tajemnicy i nie zdradzali publiczności. Odnosi się to do licznych śledztw suspenzyj i aresztowań, jakie obecnie mają miejsce pośród urzędników skarbowych na całej Bukowinie.

P r a g a 1 sierpnia. *Hlas Naroda* protestuje z całą stanowczością przeciwko kokietowaniu młodoczechów z polityką Vaszaty'ego, który, jak się zdaje, umyślił sobie, żeby zaszkodzić czeskiej wystawie i naród wprowadzić w podejrzenie. *Hlas Naroda* wskazuje na rozprawę Massaryka, pomieszczoną w Pernerstofera *Deutsche Warte,* a wykazującą konieczność dokładnej znajomości języka niemieckiego dla Czechów. To, co Rygier oświadczył w r. 1882 i za co został napiętnowany przez dra Gregra, to potwierdza członek młodoczeskiego komitetu wykonawczego. Młodoczeski organ *Velehrad* wypiera się młodoczechów, utrzymując, że ich rola polityczna już się skończyła.

P e t e r s b u r g 1 sierpnia. „Ajencja północna“ podaje następujące szczegóły z pobytu serbskiego króla Aleksandra w Kijowie: W poniedziałek, jako w dzień św. Włodzimierza, po nabożeństwie w soborze sofijskim, król w towarzystwie świty pojechał do ogrodu klubu strzeleckiego i z altanki nad stokiem brzegu Dniepru patrzył na procesję, idącą od górnego pomnika św. Włodzimierza do pomnika dolnego, gdzie miało się odbyć poświęcenie wody. Kiedy procesja zeszła ku dolnemu pomnikowi, król pojechał tam w towarzystwie świty i jenerał-gubernatora. Po uroczystości poświęcenia wody odjechał król do pałacu, a o godzinie 5 po południu zwiedził obóz saperów. Wieczorem, wracając z obozu, przejeżdżał przez iluminowane miasto. O godzinie 10 ej pojazd królewski zajechał do ogrodu Zgromadzenia kupieckiego, gdzie chór muzyki wojskowej wykonał hymn narodowy serbski.

We wtorek rano król Aleksander odjechał do Moskwy. W drodze do stacji kolei żelaznej król zwiedzał sobór św. Włodzimierza. Przed soborem stały tłumy publiczności, która witała króla okrzykami. U wejścia do soboru, chór uczniów szkół miejskich, odśpiewał hymn narodowy serbski. Na stacji kolei zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz liczna publiczność. Pożegnawszy się serdecznie z osobami, które go odprowadzały, król o godzinie 10 rano wsiadł do wagonu. Stacja kolei i ulice, któremi król przejeżdżał, były przystrojone we flagi narodowe serbskie.

P a r y ż 1 sierpnia. W mowie wygłoszonej przy rozdawaniu nagród w liceach paryzkich, oświadczył minister oświaty, że Francja nie żąda nic, jak tylko żyć z wszystkiemi ludami w pokoju. Francja sądzi, że dzisiejszy stan militarny sprzeciwia się wszystkim jej ideom i życzeniom; Francja pragnie siłę swoją oddać tylko na usługi praw.

B r u k s e l a 1 sierpnia. Sprawozdanie centralnej komisji dla budżetu nadzwyczajnego potwierdza zażądanie dodatkowego kredytu w sumie 8 mil. złr. na cele obwarowania Maasy.

B r u k s e l a 1 sierpnia. Testament pani Bonnemain, znanej przyjaciółki Boulangera, wyklucza go od wszelkiego spadku.

R z y m 1 sierpnia. Manewry wojsk alpejskich, w których weźmie udział król Humbert, zakończą się rewją pod Moadovi w dniu 23 sierpnia. W rewji uczestniczyć ma ośm batalionów pułków alpejskich i dwie baterje górskie, razem 8000 żołnierzy. Przy boku króla znajdować się będą przy tej sposobności: minister wojny Pelloux, oraz komendanci drugiego korpusu armji, jenerałowie Bariola i Ricci.

K o n s t a n t y n o p o l 1 sierpnia. Porta oświadczyła gotowość ponownego nawiązania rokowań z Anglją w sprawie Egiptu. Turecki ambasador w Londynie, Rustem basza, otrzymał już podobno stosowne instrukcje. Ponieważ, jak wiadomo, każda ugoda w sprawie Egiptu, wymaga aprobaty wszystkich mocarstw, przeto wskrzeszenie konwencji Drummonda-Wolffa, da zapewne sposobność do zaznaczenia zgodnych zapatrywań Rosji i Francji i przekonać się będzie można, o ile przyjęcia w Kronsztadzie pociągnęły zą sobą praktyczny skutek.

TELEGRAMY.

Odznaczenia.

Wiedeń 2 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi, że namiestnik Galicji hr. Badeni otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, a prezes Koła polskiego p. Jaworski został tajnym radcą.

Wystawa w Pradze.

Praga 2 sierpnia. *Politik* stawia żądanie, aby podczas powitania gości słowiańskich z państw obcych unikano aluzyj politycznych, ponieważ wygłaszanie mów politycznych może tylko Czechom zaszkodzić. *Politik* wyraża nadzieję, że ostrzeżenie to wszyscy patrjoci czescy przyjmą do wiadomości i do niego się zastosują.

Sprawa teatru niemieckiego w Peszcie.

Budapeszt 2 sierpnia. Prezydent ministrów w swej jutrzejszej odpowiedzi, na interpelację w sprawie budowy teatru niemieckiego ma zaznaczyć, że rząd nie weźmie inicjatywy w sprawie budowy teatru, ale gdyby sprawa przyszła do skutku, chętnie ją poprze. Udzielenie koncesji na teatr niemiecki należy do władz autonomicznych.

Ruch żydowski.

Wiedeń 2 sierpnia. *Wien. Tagblatt* pisze, że baron Hirsch, w celu niesienia pomocy żydom wypędzanym z Rosji, wzmocni odpowiedniemi osobistościami komitety wykonawcze, istniejące w Rosji i wyśle do Petersburga w porozumieniu z Arnoldem Whitem drugiego delegata dla utworzenia tamże lokalnego komitetu.

Bukareszt 2 sierpnia. Wiadomość o koncentracji wojska rumuńskiego nad granicą węgierką w celu przeszkodzenia emigracji żydów, jest nieprawdziwą. Na granicy stoi zwykły kordon wojskowy.

Kolonja 2 sierpnia. Znaczny oddział żydów rosyjskich przybył do Hamburga. Zaraz po przybyciu i nakarmieniu, wysłano żydów na pokład okrętu.

Flota francuzka w Rosji.

Kronsztadt 2 sierpnia. Na zabawie tańcującej, urządzonej na pokładzie okrętu „Marengo“ byli ambasador Laboulay i członkowie ciała dyplomatycznego. W zabawie wzięło udział 700 osób. Przebieg uczty był wspaniały.

Londyn 2 sierpnia. Według wiadomości, które z Petersburga *Times* otrzymał, miał admirał Gervais przedłożyć „projekt dotyczący rosyjsko-francuzkiego przymierza“ ministrowi spraw zagranicznych, ministrowi wojny i ministrowi marynarki. „Projekt został przyjęty i podpisany przez wszystkich ministrów, lecz nie przez cara“. W sprawie zawarcia przymierza Rosji z Francją, rozpoczął poprzednio rokowania baron Mohrenheim w pałacu Elizejskim. Ów dokument podpisany przez ministrów ma być „preliminarzem formalnego przymierza“. Admirał Gervais był wczoraj przed południem u ministrów Giersa, Wannowskiego i Czychaczewa.

Podróże króla Aleksandra.

Moskwa 2 sierpnia. W zamku Piotrowskim odbył się na cześć króla serbskiego obiad; następnie król odbył przegląd wojska w towarzystwie wielkiego księcia Sergjusza. Wieczorem puszczano ognie sztuczne. Dzisiaj odbędzie się obiad w Kremlu. W. ks. Sergjusz odwiedził regenta Risticza.

Petersburg 2 sierpnia. *Nowosti* piszą, że w kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, według których rząd austrjacki miał oświadczyć, że z Rosją chce żyć w zgodzie. Wskutek tego oświadczenia, miano zezwolić (!) w Petersburgu na podróż króla Aleksandra do Wiednia.

Kwestja egipska.

Londyn 2 sierpnia. Do *Daily News* donoszą, że Porta zawezwie wkrótce rząd angielski, ażeby wojska angielskie opuściły Egipt. Sprawa ta stoi w związku z przybyciem ambasadora Rustema baszy do Londynu.

Londyn 2 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Fergusson, że wiadomość podana przez *Timesa* o usunięciu khedywa jest sensacyjnym wymysłem, na który nie powinien nikt zwracać uwagi.

Napady Albańczyków.

Konstantynopol 2 sierpnia. Porta wysłała na jezioro Skaderskie dwie działowe łodzie, ażeby zabezpieczyć wolną jazdę parowcom czarnogórskim i przeszkodzić ewentualnym bójkom pomiędzy Czarnogórcami i Albańczykami.

Wybuch Wezuwjusza.

Neapol 2 sierpnia. Lawa płynie nowym łożyskiem i dopłynęła już do wąwozu del Cavalla.

Uwięzienie defraudantów.

Wenecja 2 sierpnia. Nadbuchalter banku del Popolo, Attilio Francoia, oraz dyrektor banku ludowego w Murano, Guiseppe Fraccarolli, będący przedtem urzędnikiem banku del Popolo, zostali uwięzieni, skutkiem wykrytej niedawno defraudacji kilkomiljonowej w tymże banku.

Lwów 1 sierpnia. Wczoraj, jako w czterdziestą czwartą rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, zebrała się późno wieczorem na miejscu egzekucji liczna publiczność. Po odśpiewaniu hymnów religijno-narodowych i ukończeniu modlitw, miała nastąpić przemowa, ale tymczasem nadbiegła policja, a gdy komisarz p. Eugel, zawołał: „W imieniu prawa zabraniam“... powstał krzyk i hałas. Policjanci zaczęli publiczność rozpędzać z bronią w ręku, przyczem jedną osobę raniono szablą. Kilka osób aresztowano.

Wiedeń 2 sierpnia. Międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w dniach od 31 sierpnia do 1 września.

Wiedeń 1 sierpnia. Przy ciągnieniu losów z roku 1860 wyciągnięto następujące serje:

125 180 421 487 559 675 734 769 1104
1210 1245 1324 1525 1603 2082 2484
2550 2595 2727 2884 2914 2981 3085
3143 3187 3356 3509 3733 3854 4025
4146 4190 4487 4588 4698 4724 5176
5273 5327 5344 5509 5727 5739 5885
6078 6114 6366 6436 6563 6811 6917
7186 7337 7490 7514 7551 7572 7598
7869 7884 8025 8069 8135 8144 8516
8541 8549 8553 8612 8676 8817 8842
8886 8900 8960 8984 9163 9236 9343
9395 9440 9460 9558 9787 9889 10175
10216 10391 10469 10506 10611 10791
10897 11059 12521 12800 12966 13066
13075 13623 13861 13869 13962 14220
14351 14408 14474 14981 15172 15335
15481 15518 15569 15662 15673 15953
16048 16205 16371 16558 16745 16768
16822 16843 16876 16917 17063 17300
17395 17640 17650 17780 17972 18053
18073 18285 18404 18421 18473 18484
18595 18781 18884 18899 19078 19103
19126 19442 19645 19765 19833 19872
19881 19891 19931

Budapeszt 2 sierpnia. Projekt wniesiony dziś przez ministra handlu o ustawie, dotyczącej uregulowania spraw projektowanej budowy linji kolejowej i połączeń z Rumunją, został odesłany do komisji komunikacyjnej. Dep. Bartha zapowiada interpelację, w sprawie pogłosek o ustąpieniu ministra Fejerwary'ego.

Monachjum 2 sierpnia. Wczoraj rano do Feldafing przybyła cesarzowa austrjacka.

Berlin 2 sierpnia. Straty banku niemieckiego wskutek popełnionych oszustw Franka i Schwiegera, są znaczniejsze, niż się zrazu spodziewano.

Petersburg 2 sierpnia. Nowa lekka baterja artylerji rezerwowej zostanie utworzoną w następnym roku.

Cauterets 2 sierpnia. Ambasadora rosyjskiego Mohrenheima witała francuzka ludność miejscowa z zapałem. Ambasador zaznaczył w przemowie, że obecnie istnieje niczem niewzruszona przyjaźń pomiędzy narodami francuzkim i rosyjskim.

Cherbourg 2 sierpnia. Robotnicy arsenału marynarki, urządzają na cześć marynarzy okrętu rosyjskiego „Admirał Korniłow“ ludową zabawę.

Epinal 2 sierpnia. Księżna Jurjewska z domu Dołgoruki, małżonka morganatyczna cara Aleksandra II, odjeżdżając wczoraj do Plombières, była przedmiotem owacyj publiczności, która na jej cześć wznosiła okrzyki: *Vive la Russie!*

Rzym 2 sierpnia. Litograf Koepke został wypuszczony na wolność, ponieważ nie udowodniono mu sprzedaży planów fortyfikacyjnych.

Rzym 2 sierpnia. *Osservatore Romano* daje rządowi włoskiemu radę, aby się pogodził z Watykanem, bo tylko wówczas nie będzie potrzebował ponosić tak znacznych wydatków na wojsko.

Rzym 2 sierpnia. Były minister włoski Crispi, ma zamiar wystąpić w *North American Review* z całym szeregiem artykułów o stosunku Włoch do Watykanu.

Rzym 2 sierpnia. *Moniteur de Rome*, organ Papieża pisze, że po zawarciu przymierza rosyjsko-francuzkiego, nie będą już mogły Niemcy poświęcić Rosji interesów austrjackich.

Białogród 2 sierpnia. Bułgarscy emigranci Uzunow i Stefanow, zostali uwięzieni.

Londyn 2 sierpnia. Sekretarz stanu Goschen uwiadomił Izbę gmin, że zamknięcie parlamentu nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa 8 sierpnia.

Londyn 2 sierpnia. Do *Daily News* donoszą z Lizbony, że policja uwięziła tam pewnego ajenta chilijskiego, który werbował krajowców do marynarki prezydenta Balmacedy. Aresztowany zeznał, że jest Francuzem i że poprzednio udało mu się namówić kilkunastu Portugalczyków do wstąpienia w służbę prezydenta.

Londyn 2 sierpnia. *Daily News* donosi, że rząd rosyjski czynić będzie trudności żydom, którzy chcą przyjąć rosyjskie obywatelstwo. Między innemi będzie rząd wymagał od żydów zupełnej znajomości rosyjskiego języka.

Maa 2 sierpnia. Statek „Hohenzollern“, który odpłynął wczoraj po południu, przybędzie jutro do Drontheimu.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	03
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	49
Do Warszawy, osobowy	5	57
„ „ „	9	40

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	7
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pośpieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pośpieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

Wysyłki pocztowe.

Odchodzą pociągami:

Do Wiednia	o godz. 5 min. 59	rano.
„	„ 7 „ 17	„
„	„ 3 „ 22	po p.
„	„ 9 „ 59	„
Do Lwowa	„ 10 „ 50	rano.
Do „	„ 10 „ 47	wiecz.
„ Warszawy Mysłowic	„ 9 „ 42	rano.

... Dr. Józef Ostowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.